ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 20 stycznia 1947 | Nr 3 (16)

20 stycznia 1947

Pismo nasze nosi tytuł „Życie sportowe". W każdym życiu są blaski i cienie. Tak samo więc w życiu sportowym raz cieszymy się dodatnimi objawami w sporcie oraz jego bujnym rozrostem, to znowu widząc niedociągnięcia i braki, uważamy za nasz obowiązek je wytykać i wskazywać właściwą drogę. Jednym słowem obserwujemy życie sportowe „na gorąco".

Dziś poruszymy pewien zaobserwowany fakt, łączący się ze sportem zimowym oraz sięgający głębiej w nasze życie organizacyjne. Po ostatnich stosunkowo obfitych opadach śnieżnych w Krakowie, zaznaczył się żywiołowy pęd do nart i łyżew. Jedni wyciągnęli zardzewiałe łyżwy ze strychu, inni znów dorwawszy się jakichś nart, starannie ukrywanych przed okupantem, ruszyli w królestwo zimy. Każda większa kałuża zamieniła się w tor ślizgawkowy, każde zbocze bodaj przyprószone śniegiem zaroiło się od młodzieży. I oto zaobserwowaliśmy dziwne zjawisko. Na najniewłaściwszych terenach dla początkujących, na kamienistych dróżkach i stromych zboczach próbowała młodzież stawiać swoje pierwsze kroki narciarskie, naśladując zaawansowanych narciarzy. Toteż nic dziwnego, że widziało się tyle złamań nart, tyle guzów, a nawet poważniejszych uszkodzeń. To samo widzieliśmy i na lodowiskach. Trzeba zaznaczyć, że w obu wypadkach młodzież była pozostawiona sama sobie — nie było nikogo, który by jej pokazał choćby elementarne zasady jazdy, jak również wskazał właściwe miejsce ćwiczeń.

Mimo smutnych haseł pójścia wszerz i umasowienia sportu, nie znalazł się [illegible] czynnik do te[illegible] powołany, który by zaopiekował się tą młodzieżą i zorganizował podstawowe kursy.

Nie rozwiązuje tej kwestii inicjatywa jednego czy dwóch klubów krakowskich, które ogłosiły przedszkola narciarskie i łyżwiarskie. Za mało na to mają środków i sprzętu. Rzeczą tą powinny się zaopiekować instytucje w pierwszej linii do tego powołane, rozporządzające i kadrą instruktorską i sprzętem. Chcielibyśmy widzieć, by przy ponownym nawrocie zimy zaroiły się pólka śnieżne i lodowiska, ale nie od młodzieży uprawiającej sport „na dziko", lecz pod fachowym kierunkiem. Może też przy tak zorganizowanej akcji znikną biedni malcy, którzy z zazdrością przez szpary w parkanie [illegible] swoich szczęśliwych kolegów na łyżwach... Tylko takie pokierowanie „sportowaniem" młodzieży da nam w efekcie masy przyszłych sportowców. Kto w młodości już przeżył ten dreszcz pędu do natury i ruchu, ten już pozostanie wierny sportowi przez całe życie. Problem ten łączy się z drugim, znacznie głębszej natury. Młodzież dzisiejsza zdana jest po największej części na siebie i przypadkowe znajomości, nie zawsze pożądane wychowawczo. Rodzice zajęci pracą zawodową — nie mają czasu na należyte doplinowanie swych dzieci w pracy i zabawie. Dzieci te, pozostawione sobie, nie umieją ekonomicznie wyzyskać czasu na naukę i konieczne wywczasy.

Toteż muszą się znaleźć pod społeczną opieką starszych. Młodzież ta będąc pod zbawiennym wpływem przyrody, oraz przeżywając pełnię zadowolenia z udałych wyników sportowych wyrwie się siłą faktu spod niepożądanych wpływów ulicy — i pomnoży zasób zdrowia, które przy dzikim sportowaniu może często ulec szkodzie.

jr.



PZPN przystępuje do bezwzględnej walki z alkoholizmem.

Z dyskusji nad wczasami

Zagadnienie turystyki masowej

Jesteśmy obecnie świadkami wielkiego wzrostu turystyki masowej. O ile przed wojną turystyka była domeną jednostek lub nielicznych grup zespołowych (obozy młodzieży harcerskiej, PW, YMCA itd.) to obecnie stała się obiektem zainteresowania [illegible] sowego dzięki pewnym zmianom [illegible] tury socjologicznej i gospodarczej, które są następstwem niedawno zakończonej wojny.



Hala Gąsienicowa w szacie śnieżnej

Każdej niedzieli minionego lata widzieliśmy sunące za miasto długie szeregi samochodów ciężarowych najrozmaitszego typu, wypełnionych wycieczkowiczami z tych warstw społecznych, które w okresie przedwojennym z turystyką miały bardzo mało styczności.

Widzieliśmy jak śmiały się do słońca i do pięknych widoków twarze ludzi, którzy przez cały tydzień nie mieli nawet czasu zastanowić się nad faktem czy pada deszcz, czy słońce świeci.

Nowe możliwości

Czym należy sobie wytłumaczyć powstanie tego żywiołowego pędu turystycznego w obecnych czasach?

Złożyło się na to zjawisko kilka przyczyn. Jedną z nich i to niewątpliwie jedną z najważniejszych, jest fakt rozpryśnięcie się okupacyjnej mocy, która naród cały trzymała świadomie i bezwzględnie przez lata całe przy warsztatach pracy ograniczając do minimum skromne urlopy oraz redukując dnie wolne.

Ludziom przez tyle lat przykutym do miejsca, została nagle otwarta możliwość odetchnięcia innym niż dotychczas powietrzem, ujrzenia innych niż oglądane przez lat tyle widoków. Z tej możliwości korzysta każdy — tak bogaty jak i ubogi.

Pierwszy uprawia turystykę indywidualną — stać go bowiem na płacenie drogich biletów kolejowych, autobusowych — na opłacenie hoteli i pensjonatów — drugi korzysta z tańszych możliwości poznania kraju, biorąc udział w zbiorowych wycieczkach organizowanych zwykle przez Rady Zakładowe danych zakładów pracy.

Wielokrotnie stwierdzono już fakt, że w czasach obecnych zaznaczył się żywiołowy pęd wycieczkowy. Polacy rzucili się do wycieczkowania i podróżowania, jak gromada dzieci zamknięta przez czas lekcji w sali szkolnej rzuca się z radością na szkolny dziedziniec. Jest to zjawisko naturalne i jako takie dodatnie.

Wchodzi tu poza tym inny moment: świadome i celowe organizowanie tego ruchu przez czynniki społeczne.

Dobre strony

Zjawisko, o którym mówimy ma jednak — jak każde — swoje dobre i złe strony. Zajmiemy się naprzód dobrymi — jako że zawsze dobru należy się przed złem pierwszeństwo.

Masowy ruch turystyczny posiada tę wielką zaletę, że umożliwia oglądanie i poznawanie kraju ludziom, którzy nie mogliby sobie na to pozwolić w prywatnym zakresie. Uczestnicy wycieczek organizowanych przez zakłady pracy, ponoszą jedynie koszty zużytej przez samochód benzyny; — biorąc pod uwagę, że przeciętnie na wycieczkę jedzie 20—30 osób, sumy te nie są wielkie. Tak więc taniość środka komunikacyjnego jest jedną z głównych zalet tego systemu.

Dodatnio należy ocenić fakt, że dzięki masowym wycieczkom wzrośnie w społeczeństwie znajomość ojczystego kraju. Poznawanie zaś kraju wpływa w dużym stopniu na wzrost patriotyzmu oraz uświadomienia obywatelskiego. Trzeba tylko tak ten ruch zorganizować i takie mu nadać formy, by korzyści osiągnięte były jak największe.

...i złe strony

Bez wątpienia jedną ze złych stron zjawiska, które omawiamy, jest wprowadzenie na piękne i często warte jak największej ochrony tereny turystyczne ludzi, którzy nie umieją się na nich odpowiednio zachować. Nie jest to jednak wina tych ludzi — tylko wina tych, którzy z racji swego stanowiska wychowawczego powinni byli odpowiednio pouczyć o tym, jak się w terenie zachowywać należy. Dlatego zaniedbania pod tym względem należy usunąć jak najszybciej.



Bukowina tatrzańska

Otwiera się tu ogromne pole do pracy dla nauczycielstwa, kierownictwa rad zakładowych, związków zawodowych, świetlic itp. Kierownictwa świetlic fabrycznych powinny zorganizować pogadanki na temat jak należy się zachować na wycieczkach z podkreśleniem szczególnym wielkiej szkodliwości używania alkoholu (zwłaszcza w górach), z położeniem wielkiego nacisku na konieczność zachowania porządku. (Straszny bowiem widok przedstawiają ścieżki górskie po przejściu falangi niedzielnych turystów: puste puszki UNRRA, pudełka, papierosy, flaszki, gazety itd.)

Wierzymy, że systematyczna praca uświadamiająca o obowiązkach kulturalnego człowieka wobec natury wyda dobre wyniki. Należy ją tylko rozpocząć i prowadzić niezmordowanie. Ludzi tych należy wychować, trzeba z nich zrobić prawdziwych turystów. A cechą prawdziwego, kulturalnego turysty jest przede wszystkim pełny szacunku i miłości stosunek do pięk[illegible]

Wypuszczenie zwłaszcza w góry (Tatry, Pieniny) mas ludzkich nie obznajmionych z techniką wycieczek górskich spowodowało w sezonie letnim szereg nieszczęśliwych wypadków. Dlatego też kierownictwo wycieczek nie powinno dopuszczać do tego, aby ludzie nie mający pojęcia o chodzeniu po górach udawali się sami, lub bez przewodników na partie trudne i niebezpieczne. Bardzo często tragiczne wypadki są następstwem nieświadomości grożącego niebezpieczeństwa.

Jednym ze skutecznych sposobów zapobiegania im będzie pouczenie świeżo upieczonych turystów o takich spacerach i wycieczkach, które ani zdrowiu ani życiu nie zagrażają, a są niemniej piękne i atrakcyjne. W tej kwestii, jeśli chodzi o teren województwa krakowskiego, duże usługi odda przygotowywany obecnie do druku zwięzły „Informator wycieczkowy".

Brak odpowiedniego kierownictwa i planu daje się we znaki wycieczkowiczom. Weźmy na przykład stosunki krakowskie; najczęstszym celem wycieczek jest oczywiście Zakopane i Morskie Oko. Samochód dowozi uczestników wycieczki do Morskiego Oka i tu pozostawia ich własnemu sprytowi. Efekt jest taki, że towarzystwo w 90 proc. kręci się wkoło



Pieniny. Przełom Dunajca

Morskiego Oka lub siedzi w schronisku łupiąc w karty i często popijając. Nieliczni tylko udają się w dalszą okolicę — choćby do Czarnego Stawu. Tymczasem odpowiednie kierownictwo pozwoliłoby uczestnikom wycieczek wykorzystać czas jak najlepiej — z jak największym pożytkiem dla ducha i ciała.

Dlatego też konieczne jest odpowiednie zorganizowanie całego ruchu i nadanie mu jak najbardziej racjonalnych form.

Mgr STANISŁAW PAGACZEWSKI

Do jakiego wysiłku zdolny jest organizm ludzki

Raymond Johns, znany działacz sportowy amerykański zajmuje się ciekawym problemem, jak granica wysiłku ludzkiego rozszerza się pod wpływem konieczności. Za punkt wyjścia wziął „przymusowe" rekordy sportowców-żołnierzy z okresu wojny.

Sport jest łącznikiem i symbolem pokoju między narodami, i takim musi zawsze pozostać. Johns potępia zaprzęganie jednostronne sportu w służbę faszystowskich zachcianek, czego symbolem były Niemcy. Ale równocześnie sport był na usługach dobrej sprawy obrony najwyższych ideałów ludzkości.

Wojna była twardym kamieniem probierczym tężyzny i siły woli — człowiek zmuszony okolicznościami dokonywał wtedy nieraz zdumiewających wyczynów.

Jeden z przyjaciół Johnsa domaga się powołania komisji, która zebrałaby materiały do zarejestrowania najwybitniejszych rekordów dokonanych przez żołnierzy wszystkich narodów, biorących udział w wielkiej grze ludzkości. Przeznacza nawet znaczny fundusz na nagrody za stwierdzone i sklasyfikowane jako najlepsze wyczyny. Już dotąd zebrano dość spory i interesujący materiał. Johns podaje niektóre ciekawe szczegóły.

Najwięcej „nadludzkich" czynów sportowych zanotowano w armiach sprzymierzonych. Niemcy mimo dobrego materiału sportowego, jaki wnieśli do wojny — nie odznaczyli się poza małymi wyjątkami niczym wybitnym. Wedle Johnsa najbardziej odznaczyły się sporty nie bojowe, lecz te, które zwalczają, już w założeniu swoim siły natury, więc pływacy, biegacze, narciarze i turyści wysokogórscy. Jest i ciężka atletyka, gdy czterech żołnierzy poradziło górskiemu działku lub wniesienie 60 kg ciężaru na stromiznę górską. Co do pływaków — odznaczyli się niektórzy z nich wybitnymi wyczynami.

Kto wie, czy nie najwyżej oceni komisja przepłynięcie Wołgi w zimowej porze przez por. Makarowa z armii radzieckiej. Ale i przepłynięcie Dniepru przez patrol radziecki z ważnym meldunkiem, pod silnym obstrzałem było czynem niemal powyżej ludzkich możliwości.

I Polska ma piękne karty pływackie w okresie wojny. Spadochroniarze polscy zmuszeni byli przepływać Ren, niemal przy ujściu, przy silnych chłodach jesiennych.

Duży procent efektownych działań sportowych wykazali „komandosi" alianccy, wybierani zresztą z najlepszych sportowców, o wielkiej odwadze i sprawności. Polskie oddziały narciarskie karpackiej dywizji mają piękną kartę sportową w walkach pod Narvik w Norwegii.

Jeden z tych oddziałów w czasie szalejącej zadymki dokonywa trudnego raidu grzbietami górskimi, a następnie schodzi przepaścistą ścianą skalną fiordu i zaskakuje atakiem od tyłu linie niemieckie.

W czasie walk pod Moskwą kompania narciarska radziecka przebiega przez jedną noc 200 km, zajmując kluczowy punkt obrony niemieckiej.

Szampion pływacki, Amerykanin, kap Riley przepływa w czasie walk wezbrany Ren nagi, wdaje się we wspaniałą walkę wręcz z placówką niemiecką i dokonywa ważnego wywiadu wojskowego. „Scena tu mogłaby dać natchnienie rzeźbiarzowi do stworzenia symbolu walczącego herosa".

W Kalabrii i w górach pod Monte Cassino Polacy dokonywali nieraz trudnych wspinaczek górskich i to pod ogniem nieprzyjacielskim. Długa i wszechstronna byłaby ta litania sportowa z czasów wojny.

Dramatyczny był bieg przez pustynię pod Tobrukiem dokonany przez Kanadyjczyków i Polaka. Wobec braku innych środków lokomocji trzeba było biec 30 mil ang. przez pustynię, pod palącym słońcem, by zająć punkt, z którego nieprzyjaciel mógł wysadzić wszystkie swe magazyny. Do tego celu biegł również patrol niemiecki. „Maraton", wygrany przez aliancką ekipę zadecydował o losach odcinka.

Wspaniałe walki toczono w górach Kaukaskich. Patrol niemiecki strzelców tyrolskich wdzierał się na Elbrus, by zatknąć tam flagę ze swastyką. Oddział górski partyzantów radzieckich przedarł się przez Niemców, zajmujących doliny i bazy wyjściowe i, o głodzie, w niezwykle ciężkich warunkach stoczył zwycięską walkę z intruzami. W czasie późniejszych walk w Swanecji dokonywano przejść przez ściany i szczyty ponad 5000 metrów, nad którymi pocili się wybitni alpiniści świata.

Lotnik amerykański Mountfort strącony nad Kanałem, po przedziurawieniu łodzi gumowej przepłynął o własnych siłach prawie całą szerokość Kanału, nim go wyratowano.

A sport pieszy: ileż to kilometrów zimą i latem przemierzyli nasi uchodźcy i jeńcy w pamiętnym roku 1939 i 1945. Osoby nieraz zupełnie nie zaprawione dokonywały zdumiewających marszów.

Ma więc rację Johns wykazując jak granica wysiłku ludzkiego rozszerza się pod wpływem silnych bodźców psychicznych. Ale kto i jak wykaże bezwzględnie najlepszy wyczyn sportowy podczas tej wojny i otrzyma pierwszą nagrodę?

PRAWDZIC

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

ROK PRZEDOLIMPIJSKI

Rok 1947 jest rokiem przedolimpijskim. Z radością przeto notujemy, że w sprawie olimpijskiej nareszcie coś się zaczyna robić. Zaczyna się montować komitet olimpijski i prasa zaczyna pisać o Olimpiadzie. W N-rze 2 **„Przeglądu Sportowego"** znajdujemy artykuł o przygotowaniach olimpijskich, w którym czytamy co następuje:

XIV z rzędu igrzyska olimpijskie odbędą się w roku 1948 w Wembley (miejscowość pod Londynem). Ceremonia otwarcia nastąpi we czwartek 29 lipca, zaś uroczyste zakończenie 14 sierpnia 1948 r.

Ostatecznie postanowiono przeprowadzić sztafetę z „ogniem olimpijskim". Ze strony polskiej były sugestie, by etapy prowadziły również przez ziemie Rzeczypospolitej.

Przewodniczącym Igrzysk jest Lord Portal, marszałek lotnictwa angielskiego.

Prezesem Organizacyjnego Komitetu Olimpijskiego jest Lord Burghley znany lekkoatleta i olimpijczyk, członkami zaś: Lord Aberdare, Sir Noel Curtis-Bennett, Mr. H. E. Fern, Mr E. J. Holt, płk. Evan Hunter, Mr. S. F. Rous i wielu innych.

Wybrany został Komitet Wykonawczy spośród członków Komit. Olg oraz stworzono 8 podkomisków, a mianowicie: techniczny, kwaterunkowy, transportowy, finansowy, sanitarny (służba zdrowia), recepcyjny, prasy i publikacji oraz sztuki.

Większość konkurencji przeprowadzonych zostanie na stadionie Wembley.

Pojemność 100 tys. widzów. Obecnie rozpoczęta przebudowa przewidywać będzie 80.000.

Pływalnia na wolnym powietrzu jest w budowie, na niej będą się odbywały skoki i waterpolo.

Na przyszłym terenie olimpijskim znajdują się i inne obiekty sportowe, które będą przystosowane do poszczególnych konkurencji. Dyslokacja konkurencji wygląda następująco:

Stadion główny: lekkoatletyka, gimnastyka finały piłki nożnej, hokej na trawie i Prix des Nations.

„Wembley Swimming Pool" bardziej znane pod nazwą „Empire Pool" to pływalnia zbudowana w roku 1934. Budowa kompletnie żelbetonowa o śmiałej i charakterystycznej konstrukcji dachu całkowicie oszklonego, bez filarów, zapewnia tym samym widoczność bez przeszkód z każdego najdalszego zakątka i mieści 12 tysięcy widzów. Obecnie odbywają się tam zawody jak: pływanie hokej lodowy, tenis, pięściarstwo, zawody kolarskie, lekkoatletyczne, pokazy i inne imprezy.

Empire Pool: pływanie i pięściarstwo.

W pomocniczych obiektach sportowych stadionu: szermierka, zapaśnictwo podnoszenie ciężarów.

Wstępne rozgrywki hokeja na trawie i piłki nożnej odbędą się na różnych boiskach Londynu.

Łodzie i kajaki ścigać się będą na Tamizie na słynnym t. zw. Henley Regatta Course.

Jachting wykorzysta południowo-zachodnie wybrzeże Anglii — t. zw. Rivierę Anglii — Devonshire.

Strzelania: na królewskiej strzelnicy w Bisley

Kolarstwo: tor kolarski Herne Hill Londyn.

Koszykówka, jazda konna i nowoczesny pięciobój odbędzie się w okolicy Londynu.

Proponowane jest na gigantyczną skalę zakrojone uroczyste nabożeństwo t. zw. Service of Dedication w niedzielę dnia 1 sierpnia na głównym stadionie. Ideą przewodnią ma być zadokumentowanie więzi etyczno-moralnej z fizyczną Igrzysk Olimpijskich oraz zbratanie narodów.

Tak przygotowuje Olimpiadę Anglia. A co u nas się robi? Przegląd Sportowy podaje, że

W ostatnich dniach powołany został do życia Polski Komitet Olimpijski.

Natomiast Wieczór Warszawy w N-rze 4. twierdzi, że „pogłoski o powstaniu już Pol. Kom. Olimpijskiego nie odpowiadają prawdzie. Przeprowadzono jedynie na ten temat rozmowy".

Sam Związek Polskich Związków Sportowych o organizowaniu Komitetu Olimpijskiego nie wydał żadnego komunikatu, związków w tej sprawie nikt o opinię nie pytał.

Oficjalnie w sprawie Olimpiady cicho wszędzie, głucho wszędzie. Żelazna kurtyna!

Głos Ludu w n-rze 2 zamieszcza artykuł pod tytułem: „Twórzmy Fundusz Olimpijski", w którym czytamy:

Na Olimpiadzie w 1948 r. w Londynie barwy polskie będą reprezentowane. Nie wiadomo jeszcze jak liczna będzie nasza ekspedycja, gdyż pojadą reprezentanci tych dziedzin sportu, którzy będą mieli szanse zajęcia punktowanego miejsca. Na razie sprawa ta wygląda bardzo anemicznie. Może piłkarze, pięściarze, szermierze, kolarze i wioślarze, może lekkoatletki. Jeszcze nie wiemy.

Udział Polski w Igrzyskach w Amsterdamie w 1928 r. kosztował Polskę 480.000 zł. Los Angeles w 1932 r. kosztowało jeszcze więcej. By zebrać fundusze, niezbędne na te wydatki, zbierano pieniądze na t. zw. „Fundusz Olimpijski". Pieniądze wpływały od całego społeczeństwa. Mimo to w 1928 roku 80 proc. kosztów ekspedycji pokrył rząd, gdyż pieniędzy było mało.

Autor słusznie uważa, że obecnie w hierarchii potrzeb powojennych sport musi stać na dobrym miejscu.

Nie wiadomo, czy PUWF będzie mógł pokryć koszty wyjazdu i czy rząd będzie mógł udzielić pomocy finansowej ekspedycji olimpijskiej. Dlatego autor proponuje,

aby zaraz, by już od dziś — rozpoczęto zbiórkę na Fundusz Olimpijski. Akcja ta winna być prowadzona przez Polski Związek Związków Sportowych.

Może to wreszcie uaktywni i pobudzi do życia tę dziwnie „słabo oddychającą" instytucję. Należy zbierać ofiary, urządzać imprezy, i niczym nie ograniczać swej pomysłowości w tej akcji.

Zbierać złoty do złotego, od piłki nożnej, od boksu, hokeja itd (a głównie od piłki) — aby w 1948 r. można było powiedzieć: „Mamy pieniądze na ekspedycję olimpijską i nikogo nie potrzebujemy prosić o pomoc".

FUTBOL ZA CENĘ ŻYCIA

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma pisaliśmy o sportowcach, którzy w okresie okupacji uprawiali sport, zakazywany i tępiony przez okupanta. Mecze wojenne to najpiękniejsze karty polskiego sportu; uprawianie sportu w tym czasie, było protestem przeciwko okupacji, było czynem patriotycznym, który groził straszliwymi konsekwencjami.

W Wieczorze Warszawy znajdujemy artykuł pod tytułem „Futbol za cenę życia", w którym czytamy o sporcie w czasach okupacji na następuje:

W takich ośrodkach, jak: Warszawa, Kraków, Częstochowa, Lublin, — gdzieniegdzie można było zobaczyć grupkę uganiających się za piłką chłopców. Czasem nie było nawet bramek, a zawodnicy grali w zwykłych ubraniach.

W Warszawie boiska tego typu, co Stadion Wojska Polskiego i „Polonia" były dla Polaków oczywiście niedostępne. Tam królował bezapelacyjnie „Herrenvolk". Na drugorzędnych jednak boiskach i placach odbywały się, zwykle po południu, niemal konspiracyjne rozgrywki. Do takich „oaz" zaliczyć należy boisko na ul. Podskarbińskiej, w parku Paderewskiego (okresowo) na Pelcowiźnie w parku na Żoliborzu, na ul. Inflanckiej, a pod Warszawą — w Legionowie, w Piasecznie itd.

Na boiskach tych gromadzili się niejednokrotnie gracze przedwojenni, wysokiej klasy, wierni swej namiętności. Czasem można było obserwować mecz na zupełnie dobrym poziomie

Grywali na nim tacy gracze, jak: Szczepaniak, Cierwatowski, Borowiecki, Lech, Olszewski, Ciszewski, Jaźnicki, Lewandowski, Kuczner, Woźniak i wielu innych, więcej lub mniej renomowanych zawodników.

Żoliborz był zawsze „dzielnicą młodzieży" Początkowo nielicznie, nieśmiało zaczęła się młodzież gromadzić na ul. Promyka, położonej na krańcu t. zw. Dolnego Żoliborza, daleko od centrum i niepowołanych oczu. Sąsiedztwo pól, krzaków i Wisły — stwarzało pozory względnego bezpieczeństwa.

W roku 1940 na boisku przy ul. Promyka sformował się pierwszy „klub", który nazwę swą wziął od nazwy ulicy — „Promyk". Większość członków tego „klubu" to chłopcy w wieku 15—18 lat.

W roku 1941 na boisku przy ul. Promyka utworzono coś w rodzaju „Ligi", do której weszło 6 „klubów", składających się z miejscowej młodzieży. Był to rok, w którym wielu młodych talentów wyszkoliło się pod okiem swych starszych kolegów.

Rok 1942 przyniósł straszny cios dla entuzjastów sportu, bowiem boisko ich skazane zostało na przekopanie, z przeznaczeniem na działki. Wtedy to, początkowo nieśmiało, potem coraz odważniej, zaczęto grywać w parku im. Żeromskiego w pobliżu pl. Wilsona tuż przy ruchliwej arterii Warszawa—Modlin. Boisko w parku Żeromskiego stało się rychło „modne". Mecze były coraz to ciekawsze, a poziom ich był coraz wyższy. Potworzyły się najrozmaitsze zespoły. Zaczęto zapraszać drużyny z prowincji i z innych dzielnic Warszawy. Grano systemem siódemkowym. Był to niewątpliwie najpoważniejszy mankament. Niestety jednak, rozmiary boiska nie pozwoliły na normalny skład liczbowy drużyn.

Autor artykułu daje dalej barwny opis takiego meczu:

Dokoła mały placyk „obstawiony" był kilkoma „kordonami" entuzjastów piłki. Sąsiadujący z boiskiem wysoki wał ziemny oblepiony był zawsze prawie szczelnie ludźmi. Okrzyki „dopingu" mogły być słyszane w promieniu dwóch kilometrów przez... człowieka głuchego.

W suterenie, u szewca p. Majdy, który później poległ w Powstaniu bohaterską śmiercią, zrobiono prowizoryczną szatnię dla zawodników. Trzeba się zawsze liczyć z możliwością nagłego przerwania meczu, koniecznością natychmiastowej ucieczki.

W trakcie meczu dwukrotnie rozbrzmiewa fałszywy alarm. Ktoś mówi, że „budy", ktoś inny, że „lepiej się rozejść". Piłka na chwilę zatrzymuje się w biegu. Tylko sekundę trwa konsternacja i „badanie sytuacji".

„To lipa! Gramy dalej!".

Można doznawać wzruszeń sportowych na widok zwycięskiej bramki, strzelonej reprezentacji Anglii, można płakać ze wzruszenia na widok flagi polskiej biscwanej na maszt olimpijski, ale to wszystko nie to... To wszystko jest nieważne. to wszystko nie stanowi najgłębszej treści sportu, to wszystko introdukcje, preludia... Dopiero taki „Promyk"...

Tacy mali chłopcy, takie małe boisko w parku Żeromskiego, a na nim objawiła się wielkość...

Pamiętniki o zawodach w czasie okupacji nie powinny zaginąć. Ktoś je powinien zbierać, wydać, stworzyć polskiego Plutarcha sportowego. Niech się na nim wychowują przyszłe pokolenia polskich sportowców, niech im przyświeca ideał sportowca-bohatera z czasów okupacji.

Może Państwowy Urząd Wych. Fizyczn. zająłby się tym, może by rozpisał konkurs na najlepszy pamiętnik sportowy z czasów okupacji...

DLACZEGO TAK?

Start w N-rze 36 drukuje artykuł pod tytułem: „Dlaczego tak" w którym autor w następujący sposób tłumaczy, dlaczego piłki nożnej nie zaliczono do podstawowych sportów, które winni opracować instruktorzy.

Nie włączyliśmy na razie w program podstawowego, powszechnie stosowanego wychowania fizycznego piłkarstwa nożnego, bo chcemy „szaleństwo" nożne zrównoważyć z „szaleństwem" ręcznym.

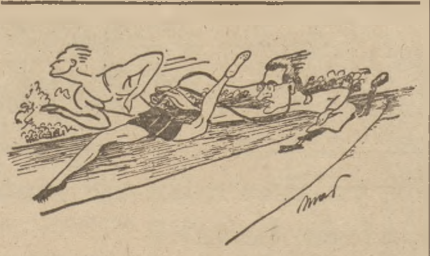
Poza tym jest jeszcze wiele powodów o charakterze społecznym, moralnym, zdrowotnym i ekonomicznym.

Kto jednak upiera się, że piłkarstwo nożne jest już dostatecznie opracowane z punktu widzenia pedagogicznego i medycznego, aby je stosować w wychowaniu fizycznym powszechnie, to niech przez nie wychowuje młodzież a zdobyczami praktyki pedagogicznej niech się dzieli z nami.

Jeżeli ktoś z tego wyjaśnienia zrozumiał, dlaczego piłka nożna znalazła się na czarnej liście, niech tą zdobyczą podzieli się ze mną.

Ja bowiem ciągle zadaję sobie pytanie: dlaczego tak?

Dr St. MIELECH



Lekarz sportowy w pogoni za nie badanym sportowcom

Henri Savard

Ostatni — i pierwszy...

1

Nagłówek poczytnego dziennika:

„Sloan bez szans!" To stary przedwojenny weteran. Wykluczone by mógł w ogóle wziąć udział w mistrzostwach pływackich Południowej Kalifornii! Wszyscy inni stoją o niebo wyżej: np. rewelacja — fenomen Murphy — 100 m w 58 sekundach!"

Sloan przechodził ulicą i omal nie wpadł pod auto.

Kierowca się wścieka, policjant piorunuje. Sloan nie może podnieść oczu od skrawka gazety. Piszą o nim, że nie ma szans! Prawda. Ale dlaczego piszą że jest za stary? No tak, ma lat 33. Piętnaście lat walczy o pływacki prymat. Właściwie z przerwą — bo był szeregowcem, był w Leyte, na Nowej Gwinei..

To przeszłość. Dziś już jest weteranem sportu. Ostatni z ostatnich. W swym życiu uczciwie walczył i nie jeden raz wykańczano go. Któż o nim słowo napisał? Oczywiście, reporter nie zna jego kariery, sądzi według minut sekund.

U wielu ludzi rozstrzyga tylko czas Gdyby on — Sloan — popłynął o 3 sekundy lepiej, sławiono by go, widziałby w pismach własną fotografię — tak, jak dziś widzi fotografię Murphy'ego. Reporter nie pojmuje, co znaczy trenować, mieć 33 lata, żonę, dwoje dzieci — i mimo wszystko kochać swój sport.

Jest weteranem — i koniec. Cóż prasę obchodzi, że on musi żyć za 10 dolarów tygodniowo że Constance chciałaby mieć nową suknię, Tomek buciki, Alice odrobinę mleka? Haruje co dzień do 9 wieczór, a jednak dwa razy tygodniowo ćwiczy i ćwiczy — bo nikt nie umiłował tak walki pływackiej jak on...

Ach, gdyby był młody i bogaty jak Murphy gdyby miał jego możliwości! Murphy'ego ojciec jest magnatem filmowym, wynajmuje trenera Weissmullera, zakupił synowi filmowe style pływackie Alana Forda, Petra Ficke, Billy Smitha... Młody Murphy ma własny basen, ma wszystko a przede wszystkim 20 lat! Czemuż na świecie tak dziwnie się składa, że jeden ma wszystko, a drugi nic. Hm Sloan wydziwia, ponuro myśli... Jest przecież szczęśliwy: ma Constance ma dwoje dzieci...

Artykuł w gazecie mrozi serce. Chciałby poznać autora, rzec mu co go gryzie i truje. Zdecydował się: pójdzie do redakcji! Po długich perypetiach lanie redaktora. Klapa.

— Szkoda gadać! Tajemnica autorska. Mogę pana zapewnić, że artykuł pisał wybitny znawca!

— „Znawca" — myśli Sloan — moje szanse stracone. Jestem stary...

Zastanawia się.

— Może bym napisał list do autora, redaktorze?

— Proszę bardzo

Sloan pisze.

2

Już są na starcie: Sloan, Murphy, Willamson, Eastham i Bradley. Gotowi do finału. Nigdy się Sloan nie czuł w takiej bojowej formie. Obok stoi w naprężeniu milionerek Murphy. Młody i piękny. Rozpalony, pewny zwycię-[illegible]



Sloan startuje wspaniale. Rwie z miejsca, goni czas. Gdzieś obok niego Murphy. Dobiega ich okrzyk: „Eastham!" Tłum widzów się burzy.

W tej chwili jakiś tragiczny chochlik szepce Sloanowi: nie walcz, poddaj się to bez sensu!... Masz być trzeci? Napiszą o tobie, że stara szkapa podniosła łeb: „Sloan nie dorósł!"

Zbliża się połowa. Eastham już go dogonił. I Murphy nadrobił kiepski start. Sloan jest mistrzem w obrotach — czekajcie chłopcy, pokażę wam jeszcze!.

Co! On nie ma szans?! Och, da im szkołę — gdyby tak w tym wieku być pierwszym! Nagroda honorowa — Boże! Wyobraża sobie minę bogacza Murphy'ego, gratulującego mu sukcesu .

Szalony! Sloan cieszyć się będzie z trzeciego miejsca. To i tak dużo. Czuje omdlenie — ramiona słabną... Był czas, że pływał na Leyte, inaczej pływał. Tu walczy o metry. Zostało ich 20 — cóż się dzieje? Dochodzi go wzruszenie publiczności, skupił wszystkie siły, o nic nie dba, rwie przeciw metrom i sekundom... Jest ich tylko 10. Tylko 10 metrów! Przed nim Eastham, z nim Brandley, Murphy za nim Sloan finiszuje. Daje z siebie maksimum sił i woli Jeśli nie pokona Easthama, pokona Murphy'ego.

Gramoli się z wody.

Dziesiątki rąk ujmuje go za prawicę, jaśnieje magnezja, aparaty filmowe terkoczą — słyszy swoje nazwisko — jak dziwnie brzmi: Sloan uzyskał czas 57,8! — Dyszy. Woda mu spływa z twarzy. Jedna z kropel — to łza... Jest pierwszy, pierwszy! — Nie może w to uwierzyć — **w y g r a ł !!** Stary weteran bez szans.

Cóż z Murphym? Poddał się na 20 metrze przed metą. Ostatni. Nawet nie uścisnął ręki zwycięzcy.

3.

Sloan wraca do domu. W głowie mu huczy, nagrody trzyma w ręce. Ma straszną ochotę wstąpić do przeklętej redakcji. Jakżeż będą się cieszyć Constance i dzieci! Będą jutro patrzeć w dziennik, podziwiać jego zwycięstwo. Największe zwycięstwo w jego karierze.

— Jest u ciebie jakiś pan Murphy — przywitała go żona.

Sloan patrzy na młodego Murphy'ego.

— Ja przyszedłem panu pogratulować... Nie zapomnę tego dnia. Sromotnie oberwałem w skórę.. Dziękuję za nauczkę. Pan nigdy nie zrozumie jak małym, jak podłym się dzisiaj czuję...

— Głupstwo, Murphy — porażka w sporcie nie hańbi. — Jesteście młodzi. Czeka was piękna przyszłość.

— Nie o to chodzi. Pan jest prawdziwym sportowcem, pan naprawdę kocha sport — wypracował pan zwycięstwo w tak ciężkich warunkach życiowych. — A ja co? Jestem lalką, wypieszczoną przez los! — Gdybym mógł panu dopomóc życiowo! — Wynagrodzić tę krzywdę, jaką panu wyrządziłem... Wie pan to ja . ja...

Nie dokończył. Odszedł zarumieniony.

Nie potrafił się przyznać, że to on sam pisał paszkwil do redakcji.

Przełożył

ALEKSANDER KULISIEWICZ

Plany i projekty Związku Polskich Związków Sportowych

Związek Polskich Związków Sportowych wiódł ostatnio suchotniczy żywot, przyczyną tego impasu było pozbawienie Z. P. Z. S. jego głównej agendy: przygotowania ekspedycji olimpijskiej.

Z. P. Z. S. ma się — jak się dowiadujemy — uaktywnić. Na skutek uchwały Państwowej Rady Sportowej, Polska weźmie udział w Olimpiadzie londyńskiej w 1948 r., a przygotowanie ekspedycji ma być powierzone Z. P. Zw. Sportowych. Wprawdzie Z. P. Zw. Sportowych nie otrzymał na piśmie uchwały P. Rady W. F. i P. W., lub polecenia z P. U. W. F. i P. W., lecz powodem tego jest tylko to, że P. Rada nie ma jeszcze należycie zorganizowanego sekretariatu. Niemniej jednak decyzje już zapadły i ustne rozmowy z decydującymi czynnikami są przeprowadzone.

Z. P. Zw. Sp. pragnie posunąć sprawę organizacji P. Komitetu Igrzysk Olimpijskich i przygotowań do Olimpiady na tyle, by związki sportowe mogły na swoich walnych zebraniach rozważyć już sprawę przygotowań do Olimpiady ze swej strony i podjąć uchwały zwłaszcza co do zbierania funduszów na Olimpiadę.

Sportowcy będą mogli liczyć na pomoc Państwa. P. U. W. F. i P. W. zobowiązał się do zorganizowania przedolimpijskich obozów, niemniej jednak część funduszów będą musieli zebrać sami sportowcy. Decyzje co do tego, które dyscypliny sportowe wyślą ekspedycję do Londynu zapadną później. Prawdopodobnie niektóre związki zostaną już obecnie wezwane do przygotowania ekspedycji (piłka nożna, boks, narciarstwo) — udział w Olimpiadzie innych będzie uzależniony od wyników w bieżącym roku.

Organizacja P. K. I. Ol. jest w toku; mają być powołane 3 komisje, na czele których staną członkowie prezydium Z. P. Zw. Sp., a więc: sportowa z prezesem inż. Lothem na czele, finansowa z gen. dr Rudolfem i propagandowa, której będzie przewodniczył dr Kaliński. Wymienia się poza tym kilkanaście nazwisk znanych działaczy sportowych, którzy będą powołani do wyżej wymienionych komisyj.

Z. P. Zw. Sp. zamierza jednocześnie rozszerzyć podstawy swej działalności, przez przyjęcie jako członków nadzwyczajnych Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych i przedstawiciela Związków Zawodowych. Poszczególne sporty będą nadal reprezentowane w Z. P. Zw. Sport. przez odpowiednie Związki, natomiast ZRSS i ZZ otrzymają miejsca w zarządzie.

Zamierza się również zreorganizować Zarząd Z. P. Zw. Sp.; obecnie w Zarządzie pracuje tylko 5 osób; plenarne posiedzenia Zarządu z udziałem delegatów związków nie były zwoływane. Zarząd zamierza na Walnym Zebraniu wystąpić z wnioskiem o zmianę statutu, a mianowicie powiększenia liczby członków Zarządu, a zniesienia instytucji delegatów związków. Dodać trzeba, iż skład Zarządu w dzisiejszej postaci był uchwalony na życzenie P. U. W. F. i P. W.

Istnieje również projekt zorganizowania przy Z. P. Zw. Sportowych stałego komitetu wielkich imprez międzynarodowych (jak igrzyska akademickie, robotnicze, słowiańskie itp.). P. K. I. Ol. ma bowiem zakres działania określony ściśle międzynarodowymi przepisami, a potrzeba komitetu stałego dla innych wielkich imprez międzynarodowych jest niewątpliwa.

Myśli się również o stworzeniu centralnej komisji rehabilitacyjnej, dla jednolitego unormowania sprawy rehabilitacji dla wszystkich związków sportowych. Podstawy prawne do stworzenia takiej komisji są w uchwałach Walnego Zebrania — brak było jednak ludzi w zarządzie do zorganizowania takiej komisji.

Z. P. Zw. Sp. nabrałby niewątpliwie rumieńców życia, gdyby powyższe plany i projekty zostały zrealizowane. Po wyborach mają zapaść ostateczne decyzje, więc niebawem powinniśmy o poczynaniach Z. P. Zw. Sp. coś realnego usłyszeć. (Stem)

Czesi wiodą nadal prym w hokeju

Szwajcaria pokonana 6:9 i 4:7

W piątek i w niedzielę zainteresowanie wszystkich sportowców czeskich i szwajcarskich, a nawet europejskich skierowane było na dwa spotkania hokejowe pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Szwajcarii. Spotkania te były rewanżem za pierwsze dwa, rozegrane w ub. roku w listopadzie w Pradze zakończone jak wiadomo, wysokimi dwucyfrowymi zwycięstwami Czechów 12:3 i 11:2. Terenami obecnych spotkań były w piątek Zurych i w niedziele Bazylea.

I tym razem czeski hokej wykazał przewagę nad szwajcarskim. Oba spotkania zakończyły się zwycięstwami Czechosłowacji: w Zurychu 9:6 (1:3, 6:3, 2:0) i w Bazylei 7:4 (3:2, 2:2, 2:0).

Należy jednak stwierdzić, iż podobnie jak po pierwszych wysokich zwycięstwach Czechów nad hokeistami szwedzkimi w rewanżowych spotkaniach w Szwecji różnica w poziomach gry wybitnie się wyrównała, tak i tym razem w Szwajcarii hokeiści czescy, by osiągnąć zwycięstwa, musieli wytężyć wszystkie siły. Ich początkowa sytuacja, jako nie mających konkurencji w Europie, wybitnie się zmieniła. Dziś po spotkaniach Czechosłowacji ze Szwecją, hokeistami angielskimi, Brighton Tigers i ostatnio ze Szwajcarią okazuje się, że Czesi na najbliższych mistrzostwach świata w Pradze będą mieli niezwykle silną konkurencję i ich supremacja hokejowa może zostać zachwiana nie tylko przez mających grać w Pradze hokeistów kanadyjskich, ale nawet i europejskich.

Hokej w Anglii, ze względu na udział w nim angielskich Kanadyjczyków przedstawia pozycję niezwykle wysoką. Szwedzi i Szwajcarzy jak się okazuje solidnym treningiem w ostatnim czasie i poziomem gry wcale nie ustępują Czechom. Walka będzie więc zacięta.

Ale jak to było w ostatnich spotkaniach.

5:2 prowadzili Szwajcarzy w Zurychu

Spotkanie w Zurychu było prawdziwym przeżyciem sportowym tak dla zawodników jak i zebranej w liczbie ponad 15.000 publiczności szwajcarskiej. Szwajcaria wystąpiła do gry z nową trójką „ni", młodych braci Delnon (Retto, Hugo i Otmar — wszyscy z HC Neuchatel).

Drużyny wystąpiły w następujących zestawieniach:

Czechosłowacja: Modry (rez. Jarkovsky), obrońcy: O. Zabrodsky, Stovak, dr Slama, Trousilek; atak: Trojak, Zabrodsky, Konopasek, Roziniak, Bouzek, Matous i Müller.

Szwajcaria: Hugo, Otmar i Retto Delnon: Bänninger (bramkarz), bracia Polter, Reedy, Lohrer, dr Ernst i Lack.

Sędziowali: Czech J. Loos i Szwajcar L. Vilan.

Początek spotkania miał przebieg niespodziewany. Gospodarze rozpoczęli grę w niezwykłym tempie. Imponowali szybkością i wspaniałą orientacją. Doskonałe warunki lodowe ułatwiały im wybitnie grę. W 9 min. Otmar Delnon strzela pierwszą bramkę, 12 min. przynosi wyrównanie przez Zabrodsky'ego — w 16 min. Hugo Delnon podnosi stan na 2:1, napastnik Polter strzela następnie bramkę trzecią w 19 min. Pierwsza tercja zakończyła się wynikiem 3:1 na korzyść Szwajcarii. Wynik ten przeszedł wszelkie oczekiwania. Była to przykra niespodzianka dla Czechów. Toteż czeski trener i kierownik drużyny Maciej Buckna, w czasie przerwy zebrał swych zawodników i zastanowił się nad taktyką dalszej gry.

Druga tercja przynosi znowu ataki Szwajcarów. Jednak Czesi ze strzału Konopaska w 3 min. poprawiają wynik na 3:2. Retto Delnon podwyższa jednak na 4:2 a tym samym sytuacja dla Czechów stale się coraz to bardziej niebezpieczna. Pomimo wysiłku Müllera i Trousilka błyskawicznie Hugo Delnon strzela w 9 min. znowu bramkę, co grozi już katastrofą.

Stan spotkania przedstawiał się w połowie decydującej tercji 5:2 na niekorzyść Czechosłowacji. Zdawało się, że Czesi zejdą z boiska wysoko pokonani. Jednak nie ustępują, ale walczą zaciekle. Trójka czeska Roziniak, Matous i Bouzek przejmuje inicjatywę i przechodzi do ataku w zadziwiającym tempie. I w 11 min. zdobywają bramkę poprawiając wynik na 5:3. Gra stała się naprawdę pełna emocji. Obie drużyny zmieniały co parą minut graczy. Tempo było dramatyczne. Sędziowie jednak nie mieli wiele kłopotu: rycerskość i dobre formy sportowe zostały w pełni zachowane — z graczy tylko Trousilek dał się unieść temperamentowi i poszedł na „karną ławkę". W 16 min. bramkarz szwajcarski Banninger „odbija" lewą ręką krążek po strzale Trojaka, tak niefortunnie, że wpada on do siatki. Sytuacja zmienia się wybitnie na korzyść Czechów: w 2 min. później wyrównują przez Zabrodsky'ego. Bramki padają nadal. Konopasek strzela w 18 min. bramkę. Polter jednak wyrównał w kilkanaście sekund, by Matous podwyższył ostatecznie stan drugiej tercji na 7:6.

Trzecia tercja wytworzyła nastroje minorowe wśród Szwajcarów. Czesi tym razem stosują metody i tempo Szwajcarów z tercji pierwszej. Najbardziej charakterystycznym dla tercji trzeciej było to, że denerwujący stan bramek 7:6 dłużył się aż całe 18 minut (!), co wyczerpało nerwowo graczy jak również i publiczność. Zdawało się, że wynik ten zakończy spotkanie. A jednak na kilkadziesiąt sekund przed syreną końcową Konopasek i Zabrodsky strzelili znowu dwie bramki dla Czechów, podnosząc ostatecznie stan do 9:6.

*

W jaki sposób doszło do tego? Tajemnica, jak należy przypuszczać zawarła się w tym, co powiedział Buckna do graczy zaraz po pierwszej tercji. W ogóle rola Buckny w tym meczu miała olbrzymie znaczenie i kto wie, czy nie decydująca.

W Bazylei Czesi byli ostrożniejsi

Drużyna czeska grała prawie w tym samym składzie, poza Modrym w bramce, którego zastąpił Jarkowsky. Natomiast Szwajcarzy poza bramkarzem Perlem uzupełnili drużynę obrońcą Bohlerem, Geronimim, Larckiem i Treppem.

Czesi tym razem byli ostrożniejsi. Nie chcieli dopuszczać do przewagi cyfrowej Szwajcarów. Obraz gry w pierwszej tercji był odwrotny niż w Zurychu. Czesi z impetem rozpoczęli grę. Do 13 min. prowadzili już oni 3:0 ze strzałów Zabrodsky'ego (2) i Roziniaka. Gra jednak powoli wyrównuje się. W 17 min. Geronimi dalekim strzałem uzyskuje pierwszą bramkę dla Szwajcarii a na parę sekund przed przerwą H. Delnon drugą.

Nastroje Szwajcarów przed rozpoczęciem drugiej tercji nie były jednak deprymujące. Zespół szwajcarski w Bazylei oceniano jako o wiele silniejszy. Toteż mimo przewagi jednego punktu, Czesi liczyli się raczej z remisowym wynikiem spotkania, a w każdym razie z niewielką przewagą w zwycięstwie. W tercji tej Hugo Delnon zawziął się na starszego Zabrodsky'ego i stale go kryje. Bo też Zabrodsky jest niebezpiecznym atutem Czechosłowaków. W trzeciej minucie strzela on dalszą bramkę. Delnoni nie mają szczęścia. Jednakże w siódmej minucie udało się Rettowi Delnoni podciągnąć stan na 4:3. Młody zawodnik Bouzek z czeskiej drużyny Trebic, który na obu szwajcarskich meczach przeżywa swój „chrzest" międzynarodowy, strzela w 11 minucie piątą bramkę dla Czechosłowacji. Od tej chwili mecz stoi wyraźnie pod znakiem zmagania się o różnicę jednej bramki. Gaby Polter strzela z bliska w 14 min. czwartą i jak się okazało ostatnią bramkę dla Szwajcarii. Gra stale się ostra, krążek niejeden raz mija niskie ogrodzenie i wpada między publiczność. Końcowe minuty drugiej tercji upływają w zawrotnym tempie, męczą graczy, nie przynoszą jednak zmiany.

Tercja trzecia rozpoczyna się nagłym zrywem Szwajcarów, którzy przeceniają swoje siły i wadliwie stawiają wszystko na pierwsze minuty. Dr Slama wykazuje jednak swoje wielkie zdolności obrońcy. Roziniak swymi pięknymi dryblingami okazuje się b. niebezpieczny. Tempo rośnie. Trousilek, który już na poprzednim meczu nie panował nad nerwami gra zbyt ostro, ale jakoś nie schodzi na ławkę kar. Jarkowsky za swą grę zdobywa uznanie publiczności i graczy nawet szwajcarskich. Delnoni są tym razem przemęczeni i często odpoczywają. Z ataku szwajcarskiego wyróżnia się G. Polter, orientujący się błyskawicznie, ale z powodu zmęczenia reszty zawodników nie może nic uzyskać. U Czechów widać również że dają ze siebie ostatnie siły. Momentem przełomowym trzeciej tercji jest 15 minuta, w której Konopasek z podania W. Zabrodsky'ego strzela bramkę szóstą, a w 2 min. później ustala wynik 7:4 Roziniak.

Ogólnie biorąc, zawody upłynęły w męczącej atmosferze słabej przewagi jednej drużyny nad drugą. Zdawało się, że mimo wszystko zakończy je wynik remisowy. W przeciwstawieniu do indywidualnej przewagi braci Delnoni w Zurychu, mecz w Bazylei wykazał drużynowe zgranie się Szwajcarów. Najlepszego zawodnika mieli oni w bramkarzu Perlu. Najszybszym z braci Delnoni był tym razem Otmar, G. Wolter wykazał jednak wyższą klasę.

Czesi grali bardziej umiarkowanie niż w Zurychu. Najsłabszym na boisku był bezsprzecznie Muller, pomimo końcowych zrywów. Roziniak i Bouzek, obaj młodzi gracze utrwalili swoje stanowisko w reprezentacji Czechosłowacji.

W ostatnich minutach dowiadujemy się, że czterej hokeiści czescy, a mianowicie: bramkarz Jarkowski, Bouzek, Matous i młodszy Zabrodsky wyjeżdżają w poniedziałek rano do Davos na akademickie mistrzostwa, gdyż są studentami szkół wyższych.

Łódź czy Krynica?

Piąta z kolei konferencja PZHL, która odbyła się w dniu 18 bm. ostatnią przed hokejowymi mistrzostwami Polski, które mają się odbyć w dniach 24, 25 i 26 stycznia w Łodzi lub w razie nieodpowiednich warunków atmosferycznych w Krynicy. Decyzja w tej sprawie zapadnie we wtorek po południu, tak by PZHL mógł drużyny Cracovię, Lechię, ŁKS i Wisłę zawiadomić w terminie pozwalającym im przybyć przed piątkiem do Krynicy. Dla Łodzi, która włożyła wielkie przygotowania do powyższych mistrzostw byłaby to sytuacja b. ciężka. Trudno jednak znaleźć inne wyjście. O ile mistrzostwa w wyznaczonym terminie nie odbyłyby się, to wobec wyjazdu naszych reprezentantów w dniu 31 bm. do Budziejowic na trening, oraz pozostanie następnie na mistrzostwach świata w Pradze, nie ma mowy o wcześniejszym przybyciu ich do kraju jak przy końcu lutego. A okres ten nie daje już żadnych szans na organizowanie zawodów i mistrzostwa nie mogłyby być rozegrane.

Niedoszłe zawody sparringowe dwóch reprezentacji polskich mają się odbyć w Krakowie we wtorek i środę, lub też po mistrzostwach Polski w Katowicach, przed wyjazdem do Budziejowic.

W dniu 31 bm. rozpoczynają się rozgrywki o puchar młodych. Nagrodą za zwycięstwo będzie puchar ufundowany przez Woj. Urząd WF i PW w Krakowie oraz sprzęt w postaci kijów hokejowych. Zgłoszone drużyny podzielono na II grupy. I. Cracovia, KTH i Wisła. II. Brda, Lechia i Siemianowiczanka. Terenem spotkań jest dla grupy I. Poznań, dla grupy II. Kraków. Po spotkaniu każdy z każdym w obu grupach, zwycięzcy spotkają się dwukrotnie 9 i 16 lutego o pierwsze i drugie miejsce.

PZHL wystosował pismo do Ursonia, który obecnie przebywa w Szwajcarii, by przyjechał nie tylko do Pragi, dla wzmocnienia naszej reprezentacji, ale już do Budziejowic.

Na wyekwipowanie drużyny na mistrzostwa w Pradze PUWF i PW przyznał subsydium w wysokości 200 000 złotych.

Dobre wyniki łyżwiarzy w Warszawie

Na Jeziorku Kamionkowskim zostały rozegrane w sobotę zawody eliminacyjne w jeździe szybkiej na lodzie, jako eliminacja przed wyjazdem naszych reprezentantów na mistrzostwa Europy (Sztokholm) i świata (Oslo). Tor był zalany wodą i miał tylko obwód długości 150 mtr. (cały czas był wiraż o promieniu ściśle wymierzonym, wynoszącym 24,5 mtr). Powierzchnia lodu mimo warstwy wody bardzo nośna. Wyniki eliminacji były następujące: 500 mtr: 1) Kalbarczyk — 45,1 sek 2) Rytter — 48,8 sek. 3) Terlikowski (Wrocław) — 53 sek i 4) Jarząbek — 54,5 sek.

1500 mtr: 1) Rytter Czesław 2:42,5, 2) Kalbarczyk — 2:44, 3) Terlikowski 2:57. Jest to pierwsza porażka Kalbarczyka (w kraju) po kilkunastu latach.

Na skutek jazdy na wirażu (tor nie miał prostych) zawodnicy mieli zwiększoną szybkość — co tłumaczy bardzo dobre czasy.

Łyżwiarze bardziej się jednak moczyli i bieg na 10 tys. mtr nie został przez nich ukończony. Na 7 tys. mtr Kalbarczyk miał czas 13:02, a Rytter 13:04. Po drodze Kalbarczyk na 5 tys. mtr miał czas 9:20.

Mistrzostwa lekkoatletyczne ZRSS w Olsztynie

W dniach 25 i 26 stycznia odbędą się w Olsztynie w nowej, krytej hali sportowej główne mistrzostwa lekkoatletyczne Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Walne zebranie PZT

Doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Tenisowego odbędzie się w Krakowie, w lokalu ul. Grabowskiego 7 I p., dnia 9 lutego 1947 r. o godz. 10.

Władze KTK

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Towarzystwa Kolarskiego odbyte w dniu 11 stycznia 1947 r. wybrało Zarząd w składzie: prezes Jelonek B., wiceprezes Petrlo Włodz., sekretarz Rachwał A., skarbnik Bobula St., kap. tur. Selechowski Al., kap. wyścigowy Rabiasz T., zastępca kapitanów Ryś J., zastępca sekretarza Rożek J., gospodarz Twardowsk. M.

Komisja Rewizyjna: Dziadzia Wł., Jelonkowa A., Bobula Al.

Długoletniemu prezesowi i założycielowi KTK Adamowi Bobuli, który oddał nieocenione usługi na terenie sportu kolarskiego nadano tytuł dożywotniego honorowego prezesa Krakowskiego Towarzystwa Kolarskiego.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KS „GARBARNIA" odbędzie się w piątek dnia 31. I. 1947 roku w świetlicy Polskich Zakładów Garbarskich w Krakowie ul. Barska 89 o godz. 17. W razie braku kompletu o godz. 17.30.

Przypomina się, że według § 18 statutu KS „Garbarnia" członkowie chcący postawić wnioski na Walne Zgromadzenie winni zgłosić je do Zarządu Klubu najpóźniej na 10 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia ze szczegółowym umotywowaniem.

SEKCJA WIOŚLARSKA Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie zawiadamia swych członków, że w dniu 23 stycznia br. odbędzie się o godz. 18-tej w małej sali gimnastycznej YMCA przy ulicy Krowoderskiej nr 8, Walne Zebranie Sekcji. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

RKS „LEGIA" W KRAKOWIE zwołuje na wtorek 21 stycznia godz. 6.30 przy ulicy Sławkowskiej 6, I. p. Zebranie wszystkich członków Klubu, na którym zostaną omówione: organizacja sekcyj. narciarskiej, tenisa stołowego, szachowej i rozrywkowej; przeprowadzenie mistrzostw wewnątrzno-klubowych, program imprez Robotn. Stow. Sportowych. — Igrzyska w Paryżu, mistrzostwa w Olsztynie Szczecinie, wyjazd na obozy itp. Obecność wszystkich członków [illegible].

I-sze zawody narciarskie na Hali Gąsienicowej

Sekcja Narciarska T. S. „Wisła", Kraków, [illegible] narciarskiego na Hali Gąsienicowej w Tatrach zawody o Odznakę Sprawności PZN. W zawodach wzięło udział 25 osób, w tym 24 uczestników obozu „Wisły". Trasa biegów które miały typowo górski charakter, prowadziła z Hali Królowej Wyżniej do Stawów Gąsienicowych i pod Kościelec, z tym, że seniorzy (12 km) mieli dodatkową pętlę w rejonie Doliny Suchej Wody. Wyznaczeniem trasy, które było bardzo dokładne, zajmował się ob. J. Węgrzyn z pomocą ob. T. Kry-[illegible] ob. Z. Wójcik, J. Chrobak i A. Kostecki. Warunki śnieżne i atmosferyczne doskonałe, co umożliwiło wszystkim uczestnikom i uczestniczkom biegów uzyskanie minimum, potrzebnego do zdobycia Odznaki za Sprawność, i osiągnięcia dobrych rezultatów.

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

Bieg młodzików 12—14 lat na 4 km: 1. Pełasz 31 min. 80 sek.; 2. Rewiński 33:17.

Bieg dziewcząt 14—18 lat na 4 km: 1. Lewandowiczówna 34 min. 7 sek.; 2. Pieskura 47:54.

Bieg pań na 8 km: 1. Góralewiczówna (Lublin) 53 min. 2 sek.; 2. mgr Korosadowiczowa Maria 58:58 (srebrna odznaka); 3. Machnicka B. 1 godz. 14 sek.; 4. Jędrzejczykówna 1 godz. 15 sek; 5. dr Galinowska (Siedlce) 1:03:24.

Bieg juniorów 16—17 lat na 8 km: 1. Kabl 55 min. 21 sek.; 2. Świsty 55:56; 3. Kękuś 57:06; 4. Janiński 59:07; 5. Szulewski 1 godz. 04 min. 21 sek.

Bieg seniorów na 12 km: 1. Kękuś 58 min. 11 sek.; 2. Górzdewicz (Lublin) 58:18; 3. Zieliński 59:43; 4. Zapiór 1 godz. 5 min. 8 sek.; 5. Brzęglewicz 1:05:28.

12 km klasa zawodnicza: 1. Korosadowicz 54 min. 54 sek. (najlepszy czas dnia — złota odznaka); 2. Marcinkiewicz 58:38.

Narciarski komunikat śniegowy

P. I. H. M. i Pol. Zw. Nar. w Krakowie Nr. 9, dnia 16. 1. 1947.

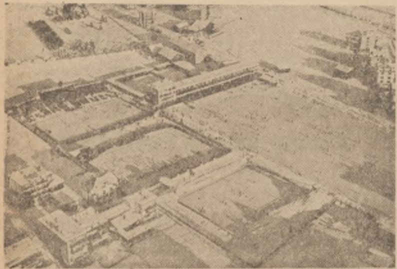
Pogoda w Sudetach i Tatrach pochmurna z drobnymi opadami śnieżnymi. Miejscami lokalne rozpogodzenia. Temperatura od + 3° w Jeleniej Górze do — 7° na Śnieżce, od — 1° w Zakopanem do — 7° na Kasprowym.

W Jeleniej Górze i w Karpaczu śnieg miejscami, na Śnieżce 155 cm i 2 cm świeżego. W Sudetach przeważnie puch zmiadły. W Tatrach, Zakopane i Bukowina 9 cm i 4 cm św., Hala Gąsienicowa 28 i 6 cm św., Kalatówki 27 cm i 9 św., Kasprowy 58 cm i 4 św., Roztoka 15 cm i 2 św., Morskie Oko 23 cm i 3 cm św. W Tatrach cienka warstwa puchu świeżego i zmiadłego. Warunki dla narciarzy zupełnie dobre wyżej 1.200 m.

W najbliższych dniach po drobnych opadach śnieżnych dalsze rozpogodzenie. W dolinach ciepło w ciągu dnia, w nocy słaby mróz.

SEKCJĘ JAZDY FIGUROWEJ NA LODZIE organizuje KTS Kraków. Wpisy przyjmuje sekretariat Basztowa 18.

Kronika ilustrowana



Wspaniałe lodowisko w Davos daje doskonałe warunki uprawiania sportów łyżwiarskich.





Drużyna hokejowa Wisły i Siemianowiczanki po decydującym spotkaniu w Krakowie o wejście do puli finałowej mistrzostw hokejowych Polski, zakończonym wynikiem 4:4.



Pałus (Wisła) wyczekuje na krążek pod bramką Siemianowiczanki.

*



Obok Stanisław Marusarz najlepszy nasz skoczek narciarski, który w pięknych warunkach narciarskich w Szklarskiej Porębie ustanowił nowy rekord skoku 54 m.

Konna piłka koszykowa

W Meksyku już w dawnych czasach znane były różne gry i igrzyska konne, których genezy szukać należy w dawnych turniejach rycerskich i w grach ludności tubylczej. Jedną z najbardziej emocjonujących gier było „Pato", rodzaj konnej piłki koszykowej, granej z całą pasją i brutalnością między rywalizującymi estancjami. Piłka, którą grano była ozdobiona złotem z „pato" (kaczką) u góry. Gra ta była tak brutalna, że w 1822 roku zakazały jej władze a kościół zagroził karami kościelnymi. Nowoczesne pato wprowadziło surowe reguły gry. Wymaga one doskonałej współpracy konia i jeźdźca i wielkiego wyrobienia gimnastycznego. Drużyny składała się [illegible].

Jakie tereny wybierać do ćwiczeń narciarskich?

Zima zawitała i do Krakowa. Pokrywa śnieżna umożliwia uprawianie sportu narciarskiego na miejscu, bez kosztownego wyjazdu w góry. Szerokie rzesze młodzieży oraz tych narciarzy, którym zajęcia zawodowe albo brak środków nie pozwalają wyjechać we właściwy teren narciarski uprawiają narciarstwo w Krakowie. Jest ich olbrzymia większość — dlatego dla masowości sportu narciarskiego okolice naszego miasta są bardzo ważne.

Jednak panuje tutaj wielkie pomieszanie pojęć tak co do wyboru właściwego terenu jak i programu przeprowadzanych ćwiczeń. Obserwacje moje młodzieży, błąkającej się samopas na nartach przekonały mnie, że ta młodzież pozbawiona jest wszelkiego sportowego kierunku i najczęściej niszczy kosztowny obecnie sprzęt przez wybór niewłaściwego miejsca ćwiczeń. Młodsi ludzie, z natury odważni i zapaleni, uważają śmiałość jazdy za największą zaletę, — toteż bez zastanowienia „szusują" z każdego wału czy uskoku, choćby trochę przyprószonego śniegiem. Rezultat: złamana narta, czasem zwichnięta lub złamana ręka albo noga. Później gromy się sypią na „nieszczęsny sport narciarski" niezasłu[illegible].

Zastanówmy się najpierw, **kiedy można jeździć na nartach pod Krakowem.** Pod tym względem ogół często ma mylne mniemanie. Nie można sądzić o pokrywie śnieżnej z warunków, panujących w śródmieściu. Tereny np. Wolskiego Lasu lub Jury Krakowskiej są szczęśliwym rezerwatem śnieżnym i nieraz urządzało się tam zawody narciarskie, gdy w Krakowie słuch o śniegu zaginął. Ale z drugiej strony nieraz gładko na oko zasypane śniegiem orne pole może się okazać fatalne dla narciarza, który na nim próbuje jazdy. Na ogół 10 cm warstwa śniegu, zwłaszcza nieco uleżałego puchu może być wcale dobrym terenem narciarskim, gdy leży na podłożu trawy, ścierniska lub liści. Gdy mamy trawersować na nartach pola o różnych podłożach, np. za Kopcem Kościuszki — wybieramy raczej miedze, zaspy lub dróżki polne dające gwarancję jakiej takiej jazdy.

Czasem nieba są łaskawsze i nasypią półmetrową warstwę śniegu — wtedy teren krakowski nie ustępuje znanym terenom podgórskim. Daje dogodne możliwości biegu płaskiego i zjazdu, oraz pokonywania sportowego krótkich, trudnych miejsc. W ostatnich czasach zepsuło bardzo ładny zjazd z drogi na Kopiec w kierunku Błoń przez założenie płotów i drutów. Ludność stara się utrudniać narciarzom jazdę — czemu się nie można dziwić, zważywszy, że nierozważny narciarz często tratuje oziminy, lekko przyprószone śniegiem, postępując niesportowo i niespołecznie.

Zasadą naczelną narciarstwa, przyjętą przez najwybitniejszych przedstawicieli tego sportu, brzmi: „jechać tam, gdzie teren umożliwia zastosowanie właściwych środków technicznych narciarskich". W myśl tego nie będzie wstydem dla narciarza odpiąć narty na kamienistej dróżce, na lodzie, w ogóle tam, gdzie nie można zastosować reguł normalnej jazdy, użycia oporów lub ewolucji zatrzymującej. Niestety większość młodych narciarzy postępuje przeciwnie, popisując się brawurą na grudzie lub lodzie. Logicznie rzecz biorąc, byłoby to tym samym co kazać pływakowi pływać po piasku.

Pełną, śmiałą jazdę, co jest najpiękniejsze w sporcie narciarskim, stosujemy wtedy, gdy stan śniegu daje pełną gwarancję przeprowadzenia zamierzonych ewolucji bez uszkodzenia ciała lub sprzętu. Wąskie dróżki leśne na Bielanach i w Wolskim Lesie są dobrym terenem zjazdu, lecz i tu nie można wypuszczać nart całkowicie, gdyż trzeba się liczyć, zwłaszcza w święta z ożywionym ruchem i możliwością podchodzenia daną dróżką innej grupy narciarzy.

Zjazd ze stromych wałów, przy słabej pokrywie śnieżnej, zwłaszcza gdy stromy stok przechodzi bezpośrednio w płaski, daje typową możność złamania nart, tak dziś kosztownych i trudnych do nabycia. Z wału, w tych warunkach lepiej zjechać ukośnie. Jest to bardziej celowe i bezpieczniejsze. Jadąc lasem, stosujemy długie zakosy, wykonując w dogodniejszym miejscu skręt łukiem lub zwrotem. Ze względu na korzenie mijać drzewa w pewnej odległości.

Wyjeżdżone półka mniej nadają się do jazdy „strzałą" ze względu na niemożność należytego prowadzenia nart. Lepiej tam stosować łuki lub kristianie, co jest miłym urozmaiceniem zjazdu. Większość pól pod Krakowem, położonych na stromym stoku, ma uskoki, naturalne lub sztuczne. Pokonywać je stylowo, skokiem terenowym można tylko przy dużym śniegu, co jest u nas rzadkością. Przy małym śniegu na uskoku najłatwiej złamać nartę. Lepiej objechać ostrożnie taką przeszkodę.

A teraz bieg po płaskim. Niektórzy myślą, że narciarstwo to tylko zjazd. Każdy kilometr po płaskim uważają za nudną „piłę". A jednak całkiem niesłusznie. Pod Krakowem, większość odcinków tras narciarskich wypada po równym. Jest to wspaniałe ćwiczenie sprawności narciarskiej, dające dużą satysfakcję. Wymaga rzeczy podstawowych dla narciarza: rozluźnienia mięśni, koordynacji ruchów i wydatnej pracy górnej połowy ciała. Pamiętajmy, że Szwajcarzy, mający dość stoków zjazdowych ćwiczą z całym zamiłowaniem biegi płaskie na zamarzniętych i zaśnieżonych jeziorach.

Jeśli trasa wypada nam po gościńcu lub wyjeżdżonym śniegu, gdzie narty rozjeżdżają się na boki, stosujemy nieco odmienną technikę: cały punkt ciężkości przenosimy na kijki (groty kijków muszą być należycie ostre) zostawiając nogom rolę raczej bierną. Oszczędzi to nam dużo niepotrzebnego wysiłku.

W końcu załączam apel do klubów i wychowawców fizycznych: **zajmijcie się młodzieżą, błąkającą się samopas na nartach.** Ręczę, że będziecie mieli wdzięczny materiał i wyłowicie dużo pierwszorzędnych talentów! Młodzież często zakłada narty, z trudem kupione przez rodziców i nie wie po prostu co z sobą robić!

Widziałem chłopca, który ledwo wyszedłszy z domu próbował zjeżdżać kamienistą uliczką spod Kopca. Złamał narty i potłukł się dotkliwie, gdy o parę kroków obok było zupełnie dobre pólko narciarskie. Gdyby ktoś mógł mu to wskazać i wytłumaczyć! Wbrew utartemu mniemaniu tereny podkrakowskie dzięki skąpym warunkom śnieżnym, są trudniejsze i wymagają więcej umiejętności narciarskich od normalnie zaśnieżonych terenów górskich. A jednak i tutaj może się odbywać masowy ruch narciarski, jeśli nim należycie pokierujemy.

LUDWIK LESZKO.

Czy pogoda umożliwi mistrzostwa hokejowe Polski?

Jak wiadomo, mistrzostwa hokejowe Polski, mają się odbyć w Łodzi w dniach od 24 — 26 bm. Wobec obecnego stanu temperatury, rozegranie ich jest bardzo problematyczne. Trudno, trzeba zasięgnąć rady augurów.

Swego rodzaju prorokiem meteorologicznym jest „Kalendarz pogody na r. 1947", wydany przez czeski tygodnik sportowy „Ruch". Zredagowany w listopadzie ub. roku pozwala na przewidywanie jak najdokładniej nawet nagłych zmian temperatury jakie mamy obecnie u nas w dniach od 15 do 19 stycznia, a więc odwilż i zwyżkę ciepła a na dni 17 i 18 stycznia bardzo silną mgłę!

Co przewiduje ten kalendarz na następne dni?

Od 20 — 23 stycznia temperatura zmienna, deszcze ze śniegiem (mgły: 21 i 23 stycznia). Dzień 24 stycznia będzie mroźny, niebo czyste, widzialność ostra; 25 stycznia: silne zachmurzenie, temperatura zmienna i drobne opady śnieżne, wiatry umiarkowane. Niedziela 26 stycznia: temperatura idzie w górę, opady śnieżne i silny wiatr.

Należy więc przewidywać, że tegoroczne mistrzostwa hokejowe Polski — jeśli w ogóle odbędą się — to w ciężkich warunkach atmosferycznych. Zaznaczymy jednak, że proroczy kalendarzyk prof. K. Zengera dotyczy przede wszystkim obszaru Czechosłowacji.

—alk—

Tak trenuje Buckna!

Wszystkich zaciekawia, jak trenuje as bezkonkurencyjnej drużyny hokejowej Europy LTC Praha, czeski Kanadyjczyk Buckna. Zabrodsky i Konopasek, to pierwszorzędni gracze LTC, Buckna jednak stoi o wiele wyżej. Jest idealnym hokeistą: błyskawiczny refleks, dowcip w grze, wspaniała jazda, strzał z każdej pozycji tam, gdzie zapragnie. Po jego treningu bramkarz Stepanek czuje się jak połamany... Ten mógłby wam o wiele więcej powiedzieć.

Buckna wchodzi na tor w kompletnej „zbroi" hokejowej, którą przywiózł z Kanady. Żółto-czarny dres ze znakiem T. S. E. („Trail—Smoke—Eaters" — „Połykacze Ognia"), czarne aksamitne spodenki, żółte pończochy w czerwone prążki (nawiasem mówiąc: z dziurą na lewym kolanie), buty solidne, choć nieraz już łatane — oto strój treningowy mistrza Macieja Buckny. Sportowiec w każdym calu.

Niektóre ruchy Buckny przypominają złośliwego kociaka Puka ze „Snu nocy letniej" Szekspira: jest tak nagły i tak nieoczekiwany. Oczy jakby fosforyzują uporem i ambicją. Buckna milczy, trenując. Po cóż miałby mówić? Przecież stara metoda czeskiego pedagoga J. A. Komenskiego mówi: Szkoła to obraz, który należy w skupieniu podziwiać. Należy patrzeć i patrzeć! Raz po raz przystaje więc Buckna i patrzy — bada sytuację. Aż nagle, ni stąd ni zowąd uderza kijkiem! Biada bramkarzowi, jeśli nie przewidzi tego momentu. Bramkarz stoi jak zahipnotyzowany. Buckna wydaje się nieraz żonglerem. Ustawia trzy krążki obok siebie i każdy posyła w inną stronę: góra — w lewo, dół — w prawo, dół — w lewo...

Dobiera sobie paru graczy i walczy jeden przeciw wszystkim. A „przeciwnicy" jego to nie byle kto: LTC, Stadion Podoli, ICLTK i inni. Rutynowani specе.

— Pokażcie, ile potraficie! — prowokuje Buckna.

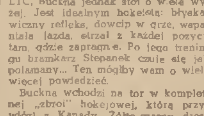
I tym razem nie mówi słowa więcej. Bierze tempo. Nie szczędzi nikogo. Alboś hokeistą, alboś baba i boisz się podbitego oka! Pot spływa po czole Buckny, on jednak nie ustaje: tempo! tempo!... Przeciwnicy gonią jak „ciuciubabkę". Ach, żeby taki trening sfilmować!

Warto, naprawdę warto choć raz w życiu widzieć trenującego coache'a Macieja Bucknę.

—alk—

Zawody narciarskie przy elektrycznym świetle

W miejscowości Frognerseteren (Norwegia) odbyła się imponująca impreza narciarska, przy czym trasę oświetlono tysiącem elektrycznych lamp. Innowacja ta nie ulegnie zmianie i powracający z późnych treningów narciarze będą mogli korzystać z kompletnego oświetlenia elektrycznego. Roczne zużycie prądu szacuje się na 5.000 koron norweskich. —alk—



Siła przyzwyczajenia ob. Starosty

Kanadyjski hokej w ZSRR

Nowością dla hokejowego sportu radzieckiego jest wprowadzenie kanadyjskich zasad gry. Zasady te mają być również stosowane w hokejowych mistrzostwach Związku Radziec[illegible].

Myśl wprowadzenia tych przepisów poddała piłkarska drużyna „Dynamo" — Moskwa po powrocie z tournée w Anglii. Ostatnio na boisku „Dynamo" odbył się pierwszy mecz hokejowy Spartak — Dynamo według zmienionych zasad gry. Zwycięstwo odniósł Spartak 9:1. Boisko było przepisowe, tylko czas poszczególnych tercyi ograniczono do 15 min. Drużyny wyposażone były w kompletny sprzęt kanadyjski. Sędziowało 2 specjalistów z Rygi.

Jakkolwiek pierwsze spotkanie tego rodzaju pod względem przebiegu gry skończyło się raczej rozczarowaniem — zasady [illegible] gry przyjęto w Związku Radzieckim z entuzjazmem. —alk—

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego" Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 19 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.